Nr. 320. **We Lwowie Wtorek dnia 17. Listopada 1896.** **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Akcja kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Lwów 16. listopada.

W dniu 30. bm. zbiera się w gmachu sejmowym krajowa rada kolejowa, której wydział krajowy przedłoży sprawozdanie biura kolejowego o obecnym stanie akcji kraju w przedmiocie popierania kolei niższorzędnych.

Sprawy ogólnej natury.

Na sesji poprzedniej tj. dnia 30. maja b. r rada kolejowa uważając, że załatwienie spraw kolejowych na znaczne trudności u władz centralnych we Wiedniu natrafia i wskutek tego urzeczywistnienie linji obecnego programu zbyt powoli naprzód postępuje, powzięła następującą uchwałę, którą upraszano wydział krajowy, aby przedstawił rządowi i Kołu polskiemu i datami wykazał zwłokę, jakiej doznają projekta kolei lokalnych przez sejm uchwalone w dalszem traktowaniu ze strony władz centralnych i zażądał koniecznie stanowczego zaradzenia tej zwłoce.

Wobec reorganizacji, jaką ministerstwo kolejowe wskutek zniesienia jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych w ostatnich miesiącach przechodziło, nabrał wydział krajowy przekonania, że sformułowanie urgensu w przedmiocie wszystkich podówczas niezałatwionych spraw w myśl powyższego życzenia rady kolejowej i wysłanie odnośnej noty do ministerstwa nie byłoby odniosło pożądanego praktycznego skutku.

Natomiast skutkiem osobistej interwencji marszałka krajowego przyspieszonem zostało załatwienie wielu bardzo ważnych kwestyj daleko skuteczniej, aniżeliby to miało miejsce przez wysłanie oficjalnego pisma ze strony wydziału krajowego, które załatwienie z powodu ciągłych zmian personalnych, wywołanych wyżwspomnianą reorganizacją ministerstwa kolejowego, nie prędkoby nastąpiło.

Dzięki więc interwencji marszałka krajowego z jednej strony, a życzliwości i przychylnemu usposobieniu ministra kolejowego dla krajowej kolei lokalnej z drugiej strony, najważniejsze kwestje pomyślnie załatwione zostały.

Nadto zarządził wydział krajowy, aby wszelkie ważniejsze pisma wystosowywane do ministerstwa kolejowego, udzielane były do wiadomości ministra dla Galicji, z tą to wyraźną prośbą, [illegible] w ministerstwie kolejowem interwenjował będzie.

Prócz tego wysyłał wydział krajowy we wszystkich ważnych rokowaniach delegatów swoich do Wiednia, który z tych ustnych konferencyj odniósł wrażenie, że jeżeli zachodzi czasem opóźnienie, to głównie z tego powodu, że i w ministerstwie ogromny brak personalu we wszystkich departamentach tegoż dotkliwie odczuwać się daje.

Na podstawie szczegółowych badań i studjów ułożyło krajowe biuro kolejowe wzory ofert, oraz ogólnych i szczegółowych przepisów, jakoteż warunków dotyczących przeprowadzenia budowy i wykonania dostaw.

Za podstawę do ułożenia przepisów tych przyjęte zostały przepisy i warunki używane przy innych istniejących kolejach; przyczem starano się zastosować takowe o ile możności do tutejszych krajowych stosunków.

Linje kolejowe będące w budowie.

Postęp akcji kraju w przedmiocie tych kolei obecnego programu, których budowa już rozpoczętą została, przedstawia się jak następuje:

I. Borki wielkie-Grzymałów. Na podstawie zadawalającego wyniku komisji reambulacyjnej, udzieliło namiestnictwo na dniu 8. czerwca konsensu na budowę rzeczonej kolei. Budowę linji tej oddał wydział krajowy w porozumieniu z koncesjonarjuszami na dniu 13. czerwca 1896 spółce inżynierów pp. Smoleńskiemu, Olewińskiemu i Sawickiemu za sumę ryczałtową 333.000 zł. Celem oddania powyższej budowy rozpisany został ograniczony konkurs, do którego zaproszono 14 znanych i na zaufanie zasługujących przedsiębiorców krajowych, z których jednak tylko siedmiu oferowało i ci wnieśli łącznie cztery oferty. Oferta inżyniera Smoleńskiego i spółki była najniższą z wniesionych, gdyż przewyższała sumę kosztorysową o 8·8%. podczas gdy inne oferty przenosiły rzeczoną sumę o 36·8% do 52·4%. Nieznaczna ta podwyżka znajdzie dostateczne pokrycie w funduszu preliminowanym na nieprzewidziane wydatki. Dla nadzoru budowy kolei ustanowionem zostało kierownictwo budowy z siedzibą urzędową w Skałacie; kierownictwo to wykonywuje czynności swoje wedle instrukcyj udzielanych przez krajowe biuro kolejowe i pod ścisłą kontrolą tegoż biura.

Naczelne kierownictwo całej budowy i wszelkich dostaw materjałów i urządzeń, jak niemniej i zastępstwo towarzystwa tak wobec władz centralnych i krajowych, jakoteż wobec zarządu kolei państwowych i stron prywatnych, poruczonem zostało krajowemu biuru kolejowemu.

Dostawa szyn, konstrukcyj żelaznych dla mostów oraz drobnego żelaziwa dla nawierzchni poruczoną została centralnemu biuru Witkowickich hut, z którymi skartelowane są wszystkie ważniejsze austr. zakłady górnicze i hutnicze, oraz fabryki żelaza. Oddanie dostawy progów nastąpiło również w drodze licytacji; dostawę objęła firma L. Pfeifer w Skałacie, która w okolicy tamtejszej zakupiła znaczniejsze lasy celem eksploatacji. Roboty i dostawy prowadzone są energicznie i postępują raźnie naprzód, tak że otwarcie linji nastąpi najpóźniej w lipcu 1897 r.

Termin powyższy jest o trzy miesiące późniejszy jak termin wymagany koncesją, edroczenie to musiało nastąpić raz z tego względu, że koncesja ogłoszoną została dopiero w drugiej połowie maja, a więc w 2 miesiące po sankcjonowaniu tejże, a następnie i z tego powodu, że przy wykupnie gruntów natrafiono na nieprzewidziane przeszkody i wygórowane żądania ze strony właścicieli, wywołane głównie zbyt wysokiemi cenami, płaconemi przez organa rządowe za grunta wzięte pod kolej Tarnopol-Kopyczyńce, z których to powodów dopiero z początkiem bieżącego miesiąca można było wejść w posiadanie gruntów, położonych w powiecie sądowym tarnopolskim.

Co do administracyjnej i finansowej strony tego projektu, to zaznaczyć wypada, że zawarcie kontraktu gwarancyjnego między wydziałem krajowym a koncesjonarjuszami nastąpiło dnia 20. czerwca 1896, a zawarcie umowy z rządem co do subwencji państwowej na dniu 28. czerwca b. r. Statuta towarzystwa akcyjnego zostały zatwierdzone dnia 18. lipca, poczem na dniu 10. sierpnia 1896 odbyło się ukonstytuowanie towarzystwa akcyjnego.

Przewodniczącym wybrany został Szczęsny hr. Koziebrodzki, z ramienia wydziału krajowego weszli w skład rady zawiadowczej pp. Antoni Jaksa Chamiec i Stanisław Brykczyński. Rząd wstrzymał się na razie od wyznaczenia członków rady zawiadowczej ze swego ramienia. Pierwsze posiedzenie rady zawiadowczej odbyło się dnia 23. października b. r. Agendy towarzystwa sprawuje krajowe biuro kolejowe na żądanie tegoż towarzystwa. Sprawa zaciągnięcia pożyczki pierwszeństwa w banku krajowym, jak również sprawa umowy eksplotacyjnej, oraz umowy o używaniu urządzeń i prowadzenia służby na stacji złączenia Borki wielkie są w toku i zostaną niebawem ukończone.

II. Łupków-Cisna. Celem urzeczywistnienia tego projektu spisano w ministerstwie kolejowem przy udziale delegata wydziału krajowego protokół koncesyjny, na dniu 27. marca 1896.

Koncesja udzielona została na dniu 30. października b. r., ogłoszenie jej w dzienniku ustaw państwowych jeszcze nie nastąpiło.

Komisja reambulacyjna tej linji odbyła się w czasie od 30. września do 8. października br. W myśl wniosków pomienionej komisji nie stoi już nic na przeszkodzie udzieleniu konsensu na budowę omawianej kolei. Zabiegi czynione od dłuższego czasu przez ubiegającego się o koncesję, aby dla budowy tej linji znaleźć przedsiębiorcę, którzyby w granicach cen kosztorysowych budowy tej się podjął, nie osiągnęły pomyślnego rezultatu. W ostatnim dopiero czasie otrzymał koncesjonarjusz od firmy dającej zupełną gwarancję ofertę, która mieści się zupełnie w granicach ustanowionego kosztorysu i przedłożył takową wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia, motywując przyjęcie takowej niemożnością osiągnięcia korzystniejszego rezultatu przez rozpisanie ofert, wobec nader ściśle obliczonego kostorysu.

Wydział krajowy uznając powyższe motywa za słuszne i mając na względzie przykład zbyt wygórowanych ofert przy oddaniu budowy kolei Borki w.-Grzymałów, postanowił zatwierdzić propozycję ubiegających się o koncesję i poruczyć budowę tej kolei przedsiębiorstwu Kowalski i spółka w drodze dobrowolnej ugody za ryczałtową cenę 312.500 zł., t. j. o 2% niżej od ceny kosztorysowej.

Budowa ta rozpocznie się natychmiast, skoro tylko konsens udzielonym — oraz wykupno gruntów przeprowadzonem zostanie. Dla nadzoru budowy ustanowiono kierownictwo z siedzibą w Woli michowej, dla braku jednak odpowiedniego kandydata na posadę kierownika, poruczono na razie nadzór nad budową inżynierowi krajowego biura kolejowego p. Romanowi Bobrowskiemu, który czynności przygotowawcze dla budowy już rozpoczął i jak długo tego będzie potrzeba, w miarę rozporządzalnego czasu tam dojeżdżać i prowadzenie budowy nadzorować będzie. Liczyć można na pewno, że budowa ta jeszcze przed jesienią roku przyszłego ukończoną zostanie. Na życzenie koncesjonarjuszów objęło krajowe biuro kolejowe agendy tychże. Ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpi bezzwłocznie, skoro tylko statuta przez rząd zatwierdzone zostaną.

Linie kolejowe w toku koncesji.

Postęp akcji kraju w przedmiocie tych kolei obecnego programu, dla których rokowania koncesyjne są w toku, przedstawia się jak następuje:

III. Chabówka-Zakopane. W sprawie kolei tej długotrwałe rokowania wydziału krajowego z rządem, celem uzyskania zatwierdzenia na tor wązki, mimo usilnego poparcia ze strony obecnego ministra kolejowego nie osiągnęły pomyślnego rezultatu.

Jak to już na poprzedniej sesji rady kolejowej podniesiono, został projekt szczegółowy wązkotorowej kolei Chabówka Zakopane jeszcze na dniu 2. marca br. ministerstwu kolejowemu celem zarządzenia komisji reambulacyjnej przedłożony i wydział krajowy miał zamiar podczas komisji tej, kwestję szerokości toru jasno postawić, aby dalszej zwłoce stanowczo zapobiedz.

Wyznaczenie komisji dotąd jeszcze nie nastąpiło, a to jedynie z powodu stanowczego sprzeciwienia się administracji wojskowej przeciw użyciu wązkiego toru dla przestrzeni Chabówka-Nowy Targ. Natomiast uznał rząd za słuszne, że skoro wymagania położone w interesie ogólno państwowym, nie dopuszczają budowy tej kolei o torze wązkim, by koszta nadwyżki odnośnej z funduszów państwowyck ponieść i w tym celu wstawiono w preliminarz budżetu państwowego na rok 1897 kwotę 1,500.000 zł. na pokrycie różnicy kosztów między budową wązkiego a szerokiego toru na przestrzeni Chabówka-Nowy Targ.

Ubiegający się o koncesję na kolej Chabówka Zakopane nie czekając zawotowania budżetu przez radę państwa, przystąpił na własne ryzyko do uzupełnienia projektu normalnotorowego, tak aby komisja reambulacyjna dla normalnotorowej kolei odbyć się mogła z pierwszym początkiem wiosny, i aby następnie bezzwłocznie budowę rozpocząć można.

Krajowe biuro kolejowe uważa, iż wobec tak znacznej subwencji państwowej, należy się dobrze zastanowić, czyby nie było wskazanem poczynić u rządu kroki o rozciągnięcie powyższej subwencji na całą linję Chabówka-Zakopane, a uzyskawszy to, budować całą linję aż do Zakopanego o torze normalnym, w którym to wypadku musiałby i kraj swoją subwencję podnieść. Zanim jednak subwencja państwowa, względnie budżet państw. na rok 1897 uchwalony nie zostanie, nie może wydział krajowy żadnego konkretnego wniosku w tym przedmiocie postawić.

IV. Trzebinia-Skawce. Komisja reambulacyjna dla pomienionej kolei, która odbyła się w czasie od 3. do 21. sierpnia br., zatwierdziła w zasadzie przedłożony projekt i wniosła udzielenie konsensu na budowę. Żądania zastępców władz i stron interesowanych, a w szczególności wojskowości, spowodować muszą znaczne zwiększenie kosztów budowy. Usiłowaniem wydziału krajowego oraz ubiegającego się o koncesję będzie, aby o ile się nie da usunąć różnych kosztownych inwestycyj, które wyż wspomniane żądania powodują, uwolnić w każdym razie kolej lokalną od ponoszenia odnośnych kosztów.

Kwestja bezpośredniego połączenia kolei Trzebinia-Skawce z koleją północną na stacjach Trzebinia i Wadowice, mimo interwencji ze strony jeneralnej dyrekcji kolei państw. i po zniesieniu tejże ze strony ministerstwa kolejowego dotąd niezałatwiona, i dlatego tak wydział krajowy jak i ubiegający się o koncesję, obstają przy swoim pierwotnym projekcie, który był przedmiotem obchodu administracyjnego, t. j. przy zupełnej niezależności od kolei północnej.

Urzeczywistnienie tego projektu pozwoliło nadto wcielić kolej dowozową Trzebinia-Siersza do kolei Trzebinia-Skawce, co będzie rzeczą wielkiej doniosłości dla przemysłu węglanego. Rokowania koncesyjne są już na ukończeniu, a ponieważ strona techniczna projektu tego jak wyżej wykazaliśmy, jest zupełnie dojrzałą, przeto w razie uzyskania konsensu, natychmiast do rozpoczęcia budowy przystąpić będzie można.

V. Jaworzno-Piła. Dla tej linji odbyła się już również komisja reambulacyjna. Komisja uznała projekt za zupełnie odpowiedni i wniosła o udzielenie koncensu na budowę, skoro tylko koncesja uzyskaną zostanie.

Co do sfinansowania tego projektu zachodzą jednak poważne trudności, a mianowicie w skutek uchwalonej przez sejm na dniu 8. lutego 1896 gwarancji frachtów (4000 do 5000 wagonów rocznie przez przeciąg lat 15 dla linji Jaworzno-Kęty), musiały zostać zmienione techniczne warunki całej linji ze względu na znaczne transporty węgla, to znaczy, musiano zaprojektować całą budowę o charakterze pierwszorzędnym, a nadto przewidzieć założenie obszernej stacji w Jaworznie, jakoteż i Chrzanowie, celem pokonania ruchu, jaki niezawodnie powstać musi z powodów powyższych.

Wskutek tego podniosły się koszta budowy, na blisko 1,200 000 zł, t. j. o pół miljona ponad pierwotny kosztorys, który służył za podstawę do oznaczenia wysokości subwencji kraju. Wedle relacji ubiegającego się o koncesję robi tenże usilne starania celem dostarczenia brakującej części kapitału.

VI. Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka. Po kilkakrotnych urgensach udzieliło ministerstwo kolejowe wydziałowi krajowemu zezwolenia na przedsięwzięcie robót wstępnych technicznych około projektu pomienionej linji.

Wypracowanie projektu tego powierzył wydział krajowy w drodze ofert p. Gwalbertowi Ziembickiemu, inżynierowi cyw. ze Lwowa. Zdjęcia na terenie są już na ukończeniu, projekt zaś kompletny oddany zostanie wydziałowi krajowemu z końcem stycznia 1897. Komisja reambulacyjna będzie mogła odbyć się zaraz z początkiem wiosny, poczem wydział krajowy zamierza jak najspieszniej przystąpić do rozpoczęcia budowy.

Praca obecna różni się od projektowanej pierwotnie przez Towarzystwo kołomyjskich kolei lokalnych, a to głównie z tego powodu, że z jednej strony zaniechano dwukrotnego przejścia Prutu pod Delatynem, prowadząc trasę lewym brzegiem Prutu, a z drugiej strony musiano obejść miejscowości Szeparowce i Kniaźdwór, aby uniknąć ewentualnego naruszenia praw, nabytych przez kołomyjskie koleje lokalne z tytułu koncesji z r. 1886 na linję Kołomyja-Nadwórniańskie przedmieście-Szeparowce-Kniaźdwór.

Wobec tej zmiany trasy, musiał wydział krajowy na żądanie ministerstwa kolejowego odstąpić od zamiaru korzystania z postępowania uproszczonego i polecił wypracować osobny projekt wstępny celem przedłożenia takowego ministerstwu dla odbycia rewizji trasy przed ostatecznem sporządzeniem projektu szczegółowego, a to z tego powodu, że cały szereg kwestyj zasadniczych musi być rozstrzygnięty na miejscu jeszcze przed przystąpieniem do rokowań o uzyskanie koncesji dla tej linji.

W przedmiocie dostarczenia kwoty 117.000 zł., którą pokryć mają strony interesowane, udał się wydział krajowy do ministerstwa rolnictwa, aby takowe z tytułu posiadania znacznych lasów kameralnych wzdłuż linji Delatyn Kołomyja do kosztów budowy odpowiednio się przyczyniło.

Dalszy program akcji kolejowej.

Na posiedzeniu kraj. rady kolejowej omawiane również będą dalsze projekta kolei lokalnych, przeznaczone do następnego programu akcji kraju. Co do dalszych projektów kolei lokalnych, to aczkolwiek właściwie dotacja obecna przez program I. akcji kraju zupełnie wyczerpaną została, — Wydział krajowy nie spuszcza z oka takowych i poleca krajowemu biuru kolejowemu badanie przedkładanych projektów. Studja nad tymi projektami odbywać się mogą tylko w miarę wolnego czasu i rozporządzalnych sił.

W szczególności zajmowało się krajowe biuro kolejowe projektami: Jasło Żmigród-Konieczna, Przeworsk-Bachórz, Borysław-Stebnik, Lwów-Kamionka strumiłowa, Lwów-Winniki, oraz poleconą przez sejm kwestją połączenia powiatu turczańskiego z siecią kolei państwowych.

W sprawie tej ostatniej odniósł się wydział krajowy do interesowanych w tej sprawie powiatów turczańskiego, staromiejskiego, samborskiego i liskiego z zapytaniem, jakie stanowisko zamierzają zająć odnośne reprezentacje powiatowe wobec projektu tego, oraz jaka linja zasługiwałaby najbardziej na poparcie, jakoteż czy zawiązały się jakie konsorcja i dla którego projektu.

Po otrzymaniu powyższych danych i dokładnem zbadaniu takowych nie omieszka krajowe biuro kolejowe postawić swoich wniosków co do pomienionego projektu.

Co do kolei Jasło-Żmigród-Konieczna podnieść należy, iż ubiegający się dotąd

---

(26)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część druga.

W krainie świętych.

(Ciąg dalszy.)

— Dano ją wczoraj młodemu Drebberowi za żonę. Trzymajcie się, człowieku, trzymajcie się — jesteście blady jak śmierć.

Jefferson padł na najbliższą skałę, a usta mu drżały.

— Drebbera żona, mówicie? — wyjąkał złamanym głosem.

— Tak, od wczoraj — dlatego też widzicie jeszcze miasto odświętnie przybrane. Drebber i Stangerson kłócili się o jej posiadanie. W pogoni, w której obydwaj brali udział, ojciec Łucji padł z ręki Stangersona, co zdawało się dawać mu pierwszeństwo przed Drebberem. Gdy jednakowoż kwestja przyszła przed radę, stronnictwo Drebbera było silniejsze i prorok rozstrzygnął na jego korzyść. Żaden jednak nie będzie jej nazywał swoją własnością, wygląda blada jak widmo, a śmierć już wczoraj była wypisaną na jej obliczu. Czy chcecie teraz odejść?

— Tak jest, idę — rzekł Jefferson, podnosząc się z trudem; twarz jego była blada i jak skamieniała, jak wykuta z marmuru, tylko w oczach jego palił się dziki ogień.

— Gdzie idziecie?

— Nie pytajcie mnie — odparł i przewiesił sobie broń przez ramię. Potem zeszedł do wąwozu i zagrzebał się głęboko w górach, gdzie tylko niedźwiedzie i wilki mieszkały; żadne jednak z tych drapieżnych zwierząt nie było zaciętszem i chciwszem krwi, niż on.

Co Mormon przepowiedział, spełniło się wkrótce. Czy to boleść z powodu nagłej śmierci ojca, która niszczyła powoli biedną Lucy, czy też wstręt do znienawidzonego małżeństwa, do którego ją zmuszono — dość, że z dnia na dzień więdła i zmarła, zanim upłynął miesiąc. Ordynarny człowiek, który się z nią ożenił jedynie tylko dla tego, aby dostać w swoje ręce ogromny majątek Ferriera, nie wiele żałował umarłej. Inne żony jego jednak opłakiwały Lucy i w nocy przed pogrzebem czuwały przy zwłokach, jak to jest zwyczajem u Mormonów. Siedziały jeszcze przy katafalku, gdy nagle o świcie otworzyły się drzwi, a zdumione i przerażone kobiety ujrzały wchodzącego zdziczałego, ogorzałego mężczyznę w podartem ubraniu. Nie patrząc wcale na przestraszone niewiasty, zbliżył się do trumny, w której snem wiecznym spała Lucy. Nachylił się nad nią i na jej czole złożył pocałunek, uchwycił potem jej rękę i ściągnął z niej obrączkę ślubną.

— Ta nie pójdzie z nią do grobu — mruknął ponuro.

Zanim ktoś mógł zatrzymać to tajemnicze zjawisko, zniknęło tak nagle, jak przyszło. Wszystko się stało tak szybko, a cały wypadek tak był dziwnym, że opowiadaniu żon Drebbera nie danoby wcale wiary, gdyby nie fakt, iż złota obrączka zniknęła z palca zmarłej.

Długie miesiące jeszcze chował się Jefferson Hope w górach, gdzie prowadził dzikie życie strzelca bez dachu nad głową i co dnia swemu pragnieniu zemsty dawał nowe pożywienie. Wszędzie zaczęto opowiadać o tym tajemniczym myśliwym, który pojawiał się raz w bliskości miasta, to znowu znikał w wąwozach, pozostawiając za sobą wszędzie ślad swojej bytności. Raz do mieszkania Stangersona wpadła kula i świsnęła tuż koło jego głowy. Innym razem, gdy Drebber znajdował się nad urwiskiem, runął na niego odłam skały. Okropnej śmierci uniknął tylko w ten sposób, iż rzucił się na ziemię i skała przeleciała przez niego. Obydwaj młodzi Mormoni odgadli wkrótce, kto czyha na ich życie. Przedsięwzięli też kilka wypraw w góry, aby schwycić lub zabić śmiertelnego wroga — zawsze jednak napróżno. Ze względów własnego bezpieczeństwa nie wychodzili nigdy sami o zmroku i stawiali w nocy warty dokoła swych domów. Minął jednak dość długi przeciąg czasu, a przeciwnik nie dawał znaku życia o sobie, to też obawa ich zaczęła powoli ustępować. Przypuszczali, iż jego gorąca krew ostudziła się i zaniechał już swych zuchwałych planów.

Jefferson jednakowoż miał inne myśli: zemścić się — było i pozostało jedynym jego celem i jedynem pragnieniem. Obdarzony praktycznym zmysłem doszedł do przekonania, że nawet najsilniejsze zdrowie nie zniesie takiego sposobu życia, jaki on prowadził. Brak zdrowego pożywienia i trudy wszelkiego rodzaju musiały wkrótce wyczerpać jego siły. Cóżby się jednak stało z jego zemstą, gdyby zmarł w górach nędzną śmiercią? Nie, wrogowie nie powinni tryumfować.

Powrócił więc do kopalń w Nevadzie z zamiarem wypoczęcia po trudach ostatnich czasów i zarobienia tylu pieniędzy, aby mógł dalej poświęcić się swemu zadaniu. Początkowo zamierzał pozostać tam co najwyżej rok, okoliczności jednak tak się złożyły, że minęło pięć lat, zanim mógł powrócić. Wspomnienie jednak o poniesionej krzywdzie i pragnienie zemsty było w nim jeszcze tak silne, jak wtedy, tej okropnej nocy przy grobie Johna Ferriera. W przebraniu i pod fałszywem nazwiskiem przybył do miasta nad jeziorem Słonem, aby zażądać zadosyć uczynienia nawet z narażeniem własnego życia. Tu jednak czekała go niemiła wiadomość, która groziła obróceniem w niwecz jego planów. Na kilka bowiem miesięcy przed jego przybyciem wśród „wybranego ludu" nastąpiło rozdwojenie. Niezadowoleni powstali przeciwko władzy starszych; wielu młodszych członków gminy opuściło Utah i przyłączyło się do niewiernych. Drebber i Stangerson stanęli również w ich szeregu. Krążyła pogłoska, iż Drebber spieniężył znaczną część swego majątku, tak że wyjechał jako bogaty człowiek, podczas gdy Stangerson, jego towarzysz, posiadał małe fundusze. Dokąd się jednak udali — nie można się było dowiedzieć.

Wobec takich trudności niejeden dyszący najzajadlejszą nawet zemstą byłby się wyrzekł swych zamiarów; o tem jednak nie myślał Jefferson Hope ani przez chwilę. Z miejsca na miejsce jeździł po Stanach Zjednoczonych, szukając swych wrogów. Mały kapitalik, jaki posiadał, zapewniał mu skromne utrzymanie, przyjmował jednak pracę wszędzie, gdzie się zdarzyło. Minęły lata, włos mu posiwiał, podróżował jednak wciąż dalej, dążąc do celu, jaki sobie wytknął. W Clevelandzie, w stanie Ohio, spostrzegł nareszcie znienawidzoną twarz Drebbera.

Jefferson Hope wyśledził przecież swoją zdobycz. Prędko powrócił do domu, aby się zastanowić, w jaki sposób wykonać zemstę. Nieszczęście jednak chciało, że i Drebber poznał swego śmiertelnego wroga. Z Stangersonem, swym obecnym sekretarzem prywatnym, pobiegł do sędziego pokoju, i prosił go o ochronę przed dawniejszym współzawodnikiem, który z nienawiści i zazdrości godził na jego życie. Tego wieczora uwięziono nagle Jeffersona, a ponieważ nie mógł złożyć kaucji, przeto trzymano go kilka tygodni w więzieniu. Gdy odzyskał wolność poszedł do domu Drebbera, tu jednak dowiedział się, iż właściciel i jego sekretarz udali się do Europy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

o koncesję na pomienioną linję, dr. Karol Lewakowski odstąpił cały swój projekt następny p. Alojzemu Metzgerowi, burmistrzowi miasta Jasła, któremu ministerstwo kolejowe udzieliło równocześnie zezwolenia na przedwstępne roboty techniczne.

Pan Metzger odniósł się do wydziału krajowego z prośbą o zastosowanie postanowień ustawy krajowej o popieraniu kolei niższorzędnych od tejże linii; wydział krajowy udzielił petentowi potrzebnych instrukcyj, a mianowicie, jakich warunków dopełnić winien chcąc uzyskać finansowego poparcia kraju.

Wydział kraj. i kraj. biuro kolejowe uznają, iż projekt ten ze wszech miar na poparcie zasługuje, i że urzeczywistnienie tegoż może być tem ułatwione, że spodziewać się należy znaczniejszego poparcia ze strony państwa z tego względu, że połączenie z Węgrami, a mianowicie budowa kolei z Bardjowa do Koniecznej, zdaje się być zapewniona.

Akcja w przedmiocie doprowadzenia do skutku pomienionej kolei postąpiła w ostatnich czasach znacznie, gdyż na dniu 10 listopada przedłożył ubiegający się o koncesję deklarację hr. Potulickich, właścicieli klucza Żmigrodzkiego, na kwotę 479.000 zł., wobec tego przystąpił wydział krajowy do rokowań z rządem celem uzyskania subwencji państwowej do wysokości ⅓ kapitału zakładowego jak również celem uzyskania tej kwoty, jaka potrzebną jest na pokrycie różnicy kosztów wynikającej z wymagań wojskowości, po nad koszta budowy kolei o takim charakterze, jaki dla potrzeb miejscowych w zupełności jest wystarczający, a to w myśl postanowień § 3. ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893. (D. u. k. nr. 42)

Przeworsk-Dynów. Sprawa linji tej o tyle naprzód postąpiła, że wydział krajowy otrzymał od ubiegającego się o koncesję Adama ks. Lubomirskiego zapewnienie, że interesenci miejscowi dołączą $^1/_{10}$ część potrzebnego kapitału, oraz, że porobić starania u rządu w przedmiocie uzupełnienia datków interesentów do wysokości ustawą krajową wymaganej. W sprawie subwencji odniósł się wydział krajowy osobnem pismem do ministerstwa kolejowego, żądając nie tylko uzupełnienia dodatków interesentów do wysokości ⅓ części kapitału, lecz także pokrycia różnicy między kosztami budowy takiej linji, jakiej wymagać będzie regularny ruch zastosowany do wymagań miejscowych stosunków ekonomicznych kosztami spowodowanymi wygórowanemi żądaniami wojskowości"; wskutek powyższego pisma odbyła się dnia 7. października b. r. konferencja między delegatami wydziału krajowego, a reprezentantami rządu. Konferencja ta nie doprowadziła jednak do pomyślnego rezultatu, gdyż rząd uczynił poparcie kolei Przeworsk-Dynów zależnem od wysokości subwencji kraju na kolej strategiczną Chodorów-Stryj.

W sprawie kolei Borysław-Stebnik oświadczyli interesenci gotowość dostarczenia bezpłatnie gruntów pod budowę potrzebnych. Wydział krajowy odniósł się do rządu z zapytaniem, czy i w jakiej wysokości zamierza rząd przedsiębiorstwo to popierać. Odpowiedź dotąd jednak nie nadeszła.

Dla innych wyż wspomnianych projektów interesenci nie dopełnili dotąd warunków oznaczonych ustawą krajową z dnia 17. lipca 1895 roku, oraz nie zastosowali się do przepisów instrukcji z dnia 2 marca 1894 roku; potrzebne w tym względzie wskazówki zostały interesentom udzielone, a skoro takowi wyż powołanym wymogom zadość uczynią, natenczas wydział krajowy będzie w możności sformułować odpowiednie wnioski celem ewentualnego przedłożenia ich sejmowi.

Koleje wschodnio-galicyjskie i linje przez rząd projektowane.

Na porządku dziennym kraj. rady kolejowej, postawiono w końcu budowę wschodnio galicyjskich kolei lokalnych.

Budowa tych kolei prowadzona przez organa kolei państwowych postępuje raźnie naprzód. Otwarcie linji Tarnopol-Kopyczyńce nastąpi w dniu 24 b. m., dla pozostałych zaś linij wypracowanie szczegółowych projektów oraz inne czynności przygotowawcze są w pełnym toku.

O całej akcji w sprawie tych kolei jest wydział krajowy przez wyznaczonego z ramienia swego członka rady zawiadowczej, który również i w komitecie wykonawczym zasiada — jak najdokładniej informowany.

Projekty kolei rządowych przez kraj subwencjonowanych, znajdują się w następującem stadjum:

a) Chodorów-Rohatyn-Podwysokie. Budowa linji tej została w miesiącu sierpniu rozpoczęta, wypłatę I. raty subwencji krajowej w wysokości 500 000 zł. zażądało już ministerstwo kolejowe i sprawa ta jest w toku załatwienia.

b) Rozwadów-Przeworsk. Dla kolei tej ustanowiona została ekspozytura trasownicza z siedzibą w Przeworsku, roboty około wypracowania projektu tego są w całej pełni i zostaną prawdopodobnie z wiosną ukończone.

c) Stryj-Chodorów. Rewizja trasy tej wyłącznie strategicznej kolei odbyć się ma z końcem bieżącego miesiąca. W ostatnich dniach otrzymał wydział krajowy pismo, o subwencjonowanie pomienionej linji w wysokości 500 000 zł. czyniąc od tego zależnem poparcie projektu Przeworsk-Bachórz. W tej sprawie nie powziął wydział krajowy dotąd żadnej decyzji.

„Era dobrych objawów".

Przed kilku dniami przytoczyliśmy artykuł *Swieta*, w którym autor zaleca „zapuszczenie niewodu" t. j. zduszenie Polaków za jednym zamachem i wspomnieliśmy przy tej sposobności, że i w Rosji odzywają się głosy na naszą korzyść. Z jednym z takich głosów mamy obecnie do czynienia, a pochodzi on od p. *Nabludatiela*, warszawskiego korespondenta *St. Petersburgskich Wiedomostiej*. Uwagi jego zasługują w zupełności na to, aby je przytoczyć w całości.

„Ze stanu, w jakim się znajduje t. zw. „kwestja unicka" — czytamy tam — wszyscy są niezadowoleni: duchowieństwo, publicyści i administratorzy. Ci ostatni mają najwięcej przyczyn do niezadowolenia, gdyż ludność, uporczywie trzymająca się unji, sprawia im wiele kłopotów. Dziesiątki tysięcy ludzi, zaliczanych według wykazów do prawosławnych, ale nie wyznających wiary prawosławnej i pozbawionych obrzędów chrześcijańskich; tysiące par, żyjących bez ślubu i wydających na świat dzieci, które pozostają niechrzczone: tysiące osób, żyjących bez spowiedzi i komunji umierających bez ostatniego namaszczenia przez księdza... Straszny obraz!... Oto rezultat sprawy, przeprowadzonej z zbytnim pospiechem, bez koniecznej cierpliwości! Za każdym razem, gdy mi przychodzi czytać cokolwiek o położeniu prawosławia w byłych miejscowościach unickich lub samemu chwytać za pióro w celu pewnego oświetlenia sprawy, owłada mną jakieś chorobliwe uczucie, jakby wskutek dotknięcia się zadawnionej, wiecznie jątrzącej się rany. Epoka przyłączenia unitów pozostawiła nam w spuściźnie splątany kłębek i wiele, bardzo wiele trzeba będzie pracować, aby ten kłębek rozplątać. Do tej pory wydaje mi się jednak, że kłębek ten coraz więcej się plącze.

Pierwszym krokiem do położenia tamy temu niemożliwemu stanowi rzeczy w byłych miejscowościach unickich, powinno być mojem zdaniem dokładne określenie rozmiarów zła t. j. liczby „opornych". Naszych oficjalnych wykazów chyba za dokładne uważać nie można; zauważyć w nich można pewną skłonność do optymizmu pod tym względem. Za to wielką przysługę w kwestji sprawdzenia tych wykazów mógłby oddać nadchodzący wszechrosyjski spis ludności, jeżeli tylko każdemu z mieszkańców będzie wolno od powiedzieć na pytanie o wyznaniu. Słyszałem jednakowoż, że komisja główna ma zamiar dopuścić wyjątek dla gubernij lubelskiej i siedleckiej, gdzie dane, tyczące się wyznania, zbierane będą nie na zasadzie oświadczeń mieszkańców, lecz przez zarządy gminne. Nie znając powodów, które zmuszają uciekać się do takiego postępowania, pozwalam sobie tylko wypowiedzieć zdanie, że dane statystyczne, zebrane w ten sposób, nie dadzą naturalnie dokładnego przedstawienia o położeniu sprawy prawosławia w Zabużu rosyjskiem. *Niechaj każdy powie sam, jaką wyznaje wiarę.*

*

Przed niedawnym czasem miałem sposobność rozmawiania z jednym z tutejszych polskich publicystów, zwolennikiem jak można najrychlejszego, bezwarunkowego i bezpowrotnego oswojenia się z rosyjską ideą państwową, który śmiało wypowiada swoje poglądy w prasie polskiej.

„Ewolucje społeczne dokonywują się powoli — mówił do mnie. — Polskie społeczeństwo musi się teraz wyrzec swoich ideałów politycznych, i uznać konieczność nowych prądów. Powinno dokonać na sobie trudnej operacji, złożyć te ideały, które były podstawą wychowania całego szeregu pokoleń, na ofiarę nieubłaganej rzeczywistości. Szybkich i ostrych zwrotów w tym kierunku spodziewać się nie można, gdyż społeczna myśl reformuje się powoli i niespostrzeżenie.

Wskazałem na dziwne, prawie obojętne zachowywanie się warszawskiej prasy polskiej wobec tak ważnej dla społeczeństwa polskiego kwestji. Warszawa jest przecież ogniskiem umysłowego życia Polaków i od kogóż, jeżeli nie od niej powinna wyjść inicjatywa?

„*Tutaj istnieje* — odparł mój towarzysz — *obszerne koło ludzi, którzy pragną szczerze zbliżenia się do Rosji* i uznania jej za swoją ojczyznę, pod warunkiem zachowania wiary i narodowości. Ale niema tutaj polskiego organu prasowego, któryby służył jako wyraziciel zdań tej rozsądnej części społeczeństwa polskiego, a wina tego spada nie na polskich publicystów, lecz *na miejscową cenzurę*, która bardzo bojaźliwie i z wielką nieufnością zachowuje się wobec wszelkich prób spokojnego zastanawiania się nad kwestjami polityki wewnętrznej. W ostatnim czasie w petersburskim *Kraju* ogłoszono kilka artykułów, w których z szczególną energią, stanowczością i uporczywie wypowiedziano konieczność rdzennej zmiany poglądów na stosunki polsko-rosyjskie. Artykuły te cytował *Warszawskij Dniewnik* i nazwał je zwiastunami nowej epoki w stosunkach Polaków do Rosji. Wiadomo mi jednak z całą pewnością, iż jedno z warszawskich wydawnictw perjodycznych chciało przedrukować te artykuły, ale miejscowa cenzura sprzeciwiła się temu bez podania powodów. Dzięki temu rozumne i korzystne zdania nie dostają się do wiadomości polskiego społeczeństwa, lecz ograniczają się na niewielkiem kółku czytelników *Kraju*. A tymczasem w społeczeństwie są żywioły zdolne do wytworzenia stronnictwa russofilskiego, jest grunt do przyjęcia nowych idei. Dowodzi tego chociażby szybkie powiększenie się liczby prenumeratorów *Kraju*, który jest głównym wyrazicielem programu pojednawczego.

Czem objaśnić zakaz cenzury warszawskiej umieszczania w miejscowych dziennikach polskich artykułów, napisanych w duchu pojednawczym? Ciasnotą poglądów czy też zbytnią ostrożnością czynownika cenzora, który obawia się otrzymać naganę od *naczalstwa?*

Zdaje mi się, że my sami jesteśmy temu winni, iż prasa warszawska zachowuje się tak obojętnie wobec kwestyj pierwszorzędnej wagi. Czy nie zanadto silnie trzymamy ją w karbach, dając powód do uważania jej za jakąś ofiarę, pozbawioną najpotrzebniejszej swobody słowa? Czy nie będzie właściwem teraz, gdy w społeczeństwie polskiem dają się zauważyć prądy pojednawcze w stosunku do Rosji, pozostawić obszerniejsze pole działalności chociażby tej części prasy warszawskiej, która może skierować te prądy w jedno łożysko?

Uczyniwszy to, pomożemy polskiemu społeczeństwu do ocknięcia się z apatji, w której jest pogrążona pewna jego część, do uwolnienia się od zbytecznej szkodliwej egzaltacji, pod wpływem której znajduje się druga część, przeważnie młodzież, skłonna do kroków ryzykownych. Należy chociaż w ten sposób okazać pewne poparcie tym rozumnym postępowym Polakom, którzy uznawszy konieczność zbliżenia się do naszej wspólnej ojczyzny, starają się rozwijać się świadomość w społeczeństwie polskiem i pchnąć je na nowe tory."

P. Nabludatiel zapowiada dalszy ciąg swych uwag na temat stosunków polsko-rosyjskich, to też do wyrażonych przez niego zdań będziemy mieli jeszcze sposobność powrócić.

Szkoła polska w Białej.

Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie wniósł jeszcze w styczniu 1895 do sejmu petycję o udzielenie bezzwrotnego zasiłku na budowę szkoły polskiej w Białej w kwocie conajmniej 10 000 zł., którą to petycję odstąpił sejm radzie szkolnej krajowej do zbadania i ewentualnego uwzględnienia. Ponieważ dotacja w kwocie 50.000 zł. przyzwolona budżetem funduszu szkolnego krajowego na zasiłki na budowę szkół przeznaczoną jest na budowę szkół publicznych, nie mogła rada szkolna krajowa petycji Towarzystwa szkoły ludowej uwzględnić, a pozostawiła jedynie ocenieniu wydziału krajowego, o ile zechce petycję tę poprzeć u sejmu. Rada szkolna kraj. nadmieniła przytem, że językiem wykładowym w szkołach ludowych w Białej, utrzymywanych wyłącznie kosztem gminy, jest język niemiecki, zaś dzieci w wieku szkolnym używających języka polskiego jest w Białej przeszło 200. Już samo stwierdzenie tego faktu przez naczelną władzę szkolną krajową wystarczyłoby, aby podjętą z inicjatywy prywatnego Towarzystwa sprawę budowy szkoły polskiej w Białej powitać jako dzieło pożyteczności publicznej, zasługującej na poparcie ze strony kraju. Udzielenie zaś takiego poparcia przedstawia się wprost jako obowiązek, jeżeli się weźmie na uwagę postępy, jakie germanizacja czyni na zachodnich kresach naszego kraju, gdzie, jak trafnie petycja podnosi, „dziatwa polska od najmłodszych lat życia poczucie narodowe traci a raczej przy zupełnym braku polskich zakładów naukowych wyrobić go w sobie nie może i tem samem staje się obcą własnemu społeczeństwu, obcą jego potrzebom, doli i dążeniom." W takich warunkach chronić przez szkoły ludność polską od wynarodowienia jest niewątpliwie prawem i obowiązkiem kraju.

Te względy mając na uwadze, postanowił wydział krajowy kwestję udzielenia subwencji z funduszu krajowego na budowę szkoły polskiej w Białej poddać bliższemu zbadaniu. Wydział krajowy zażądał w tym celu przedłożenia planów i kosztorysów zamierzonej budowy, wykazu rozporządzalnych funduszów, oraz zabezpieczenia na samym budynku szkolnym, że szkoła ta na zawsze pozostanie polską i że na wypadek, gdyby język polski przestał być w tej szkole językiem wykładowym, cała na budowę tej szkoły ewentualnie udzielić się mająca subwencja, zostanie funduszowi krajowemu zwróconą.

Powyższym żądaniom i warunkom uczynił zarząd szkoły ludowej w Krakowie w zupełności zadość. Przedłożył mianowicie wydziałowi krajowemu szczegółowe plany i kosztorys zamierzonej budowy, sporządzone przez architekta krakowskiego p. Sławomira Odrzywolskiego. Koszta budowy obliczono na 55 600 zł. Zarząd towarzystwa oświadczył zarazem gotowość udzielenia dla ewentualnej subwencji z funduszu krajowego, prawa zastawu na hipotece realności szkolnej i zeznania w formie prawnej, jaką wydział krajowy przepisze, deklaracji w sprawie języka polskiego jako wykładowego. Towarzystwo zastrzegło sobie tylko prawo żądania cesji pierwszeństwa dla pożyczki bankowej, jeżeliby takiej potrzebowało na cele budowy gmachu szkolnego. Towarzystwo wykazało zarazem, iż w drodze składek publicznych uzyskało na cele budowy kwotę 10.914 zł. 51 ct.

Na podstawie powyższych danych uchwalił wydział krajowy przedłożyć sejmowi sprawozdanie w tej sprawie z wnioskiem przyznania zarządowi Tow. szkoły ludowej w Krakowie bezzwrotnej subwencji z funduszu krajowego w kwocie 10 000 złr., na budowę polskiej szkoły w Białej, pod warunkiem, jeżeli zarząd tego Towarzystwa zezna w formie prawnej i zabezpieczy swoim kosztem na realności tej szkoły deklarację, zawierającą zobowiązanie do zwrotu funduszowi krajowemu całego kapitału subwencji na wypadek, gdyby język polski przestał być językiem wykładowym w tej szkole. Subwencja wypłaconą być ma w dwóch ratach po 5000 zł., z budżetu r. 1897 i 1898.

KRONIKA.

Repertuar lwowski.

Wtorek 17 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna Henryka B. Smitha, muzyka Wiktora Huberta. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (17): Salomei p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 18 zachód o godzinie 4 minut 13.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, parcowy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty kuleny, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Mianowania. *Wiener Zeitung* ogłasza: sekretarz rady lwowskiego sądu krajowego Marceli Misiński, mianowany radcą tego sądu, sędzia powiatowy Marceli Pilecki w Kopeczyńcach mianowany radcą sądu krajowego z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku, adjunkt sądowy Mieczysław Turowicz w Krakowie, mianowany zastępcą prokuratora w Wadowicach. — Starszy inżynier Jan Rudkowski, mianowany radcą budownictwa.

Namiestnik zamianował Józefa Słoneckiego, Karola Jedlińskiego i Franciszka Przestrzelskiego kancelistami namiestnictwa i przeznaczył Słoneckiego do służby w starostwie w Kolbuszowej, Jedlińskiego do służby w starostwie w Starem Mieście, a Przestrzelskiego do służby w namiestnictwie.

Statuta nowego „katolickiego rusko-narodowego związku" założonego przez pp. Barwińskiego i Wachnianina, zatwierdziło już namiestnictwo i związek ten wejdzie wkrótce w życie.

„Jedność" katolickie stowarzyszenie robotników odbyło onegdaj w swoim lokalu pierwsze walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się na podstawie zatwierdzonych już przez namiestnictwo statutów. Przewodniczącym wybrany został p. B. Müller, drukarz, zastępcą p. Bieniarz, krawiec. Wybrano nadto sześciu członków wydziału, poczem poruszono jeszcze kilka spraw ważnych, jak sprawę święcenia niedzieli i sprawę opieki nad małoletnimi pomocnikami handlowymi.

Uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. Ordona i złożenie jego prochów na cmentarzu Łyczakowskim odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m.

Wybór superintendenta. Przy powtórnym, ściślejszym wyborze został wybrany superintendentem kościoła ewangielickiego w Galicji i na Bukowinie czternastoma głosami przeciw trzynastu, pastor Herman Fritsche proboszcz ewangielicki w Białej.

Dyrekcja galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie rozpisała uzupełniające wybory do delegacji na ogólne zgromadzenie, a mianowicie w okręgu husiatyńskim i kołomyjskim nastąpi wybór delegatów, a w okręgu liskim i kamioneckim wybór zastępców delegata. Wybór odbędzie się dnia 10. grudnia r. b.

Z Tow. ludoznawczego. W sobotę d. 14. bm. odbył się w sali geograficznej uniwersytetu odczyt „O russyfikowaniu Żmudzi." Ponieważ autor tego odczytu pragnął pozostać nieznanym, otóż rozprawę jego odczytał sekretarz Tow. dr. Gorzycki. Autor odczytu wykazał na podstawie urzędowej statystyki rosyjskiej, że mimo intenzywnych usiłowań rządowych, Żmudź nie została ani pod względem intelektualnym, ani też ekonomicznym zrussyfikowaną, przeciwnie objawia się pewna w tym kierunku degresja na niekorzyść rosyjskości, a przyrost na korzyść polskości.

Denuncjacja radykałów ruskich. Z Kut donoszą nam: Przybyła tutaj delegowana przez sąd obwodowy w Kołomyi komisja śledcza, celem zbadania zarzutów wniesionych przez radykałów ruskich przeciw tutejszym urzędnikom polskim, a mianowicie: sędziemu Kolmanowi, adjunktowi Ostermanowi, auskultantom Wrześniowskiemu i Kasparkowi, oraz notarjuszowi Zarembie za rzekome nadużycie władzy urzędowej przy pertraktacjach sądowych. Śledztwo prowadzi radca sądu p. Buczacki. P. Ostermann, jak wiadomo, stawał w roku zeszłym przed sądem przysięgłych oskarżony o podpalenie sądu w Kutach, ale został uwolniony. Opowiadają, iż skargę przeciw p. Ostermanowi wnieśli jego osobiści nieprzyjaciele, między którymi wymieniają adwokata Daniłowicza, ks. Popiela i jednego z kolegów sądowych Ostermanna. W powiecie kossowskim walka radykałów ruskich przeciw Polakom wre już oddawna. Jak zaś radykali ruscy nawet Rusinom agitacją swoją dają się we znaki, tego najlepszym dowodem ten fakt, że gmina Roztoki pod Kutami chce przejść *in gremio* na obrządek rzymsko-katolicki.

Otwarcie ruchu pociągów na nowych kolejach lokalnych w Galicji i na Bukowinie, nastąpi niebawem. Dyrekcja ruchu w Stanisławowie ogłosiła już porządek ruchu. Dowiadujemy się z tego ogłoszenia, że na linji Ickany-Suczawa kursować będą cztery pociągi dziennie, a trzy razy na tydzień nawet pięć tam i napowrót. Między Hliboką a Seretem mają kursować dwa pociągi tam i tyleż napowrót. Tak samo między Kopyczyńcami a Tarnopolem i Haliczem Ostrowem Berezowicą. Natomiast między Czortkowem a Husiatynem ustanowiono trzy pociągi tam i tyleż z powrotem.

Stypendja dla Polaków. Namiestnictwo Austrji Dolnej w Wiedniu ogłasza następujący konkurs: Z fundacji stypendyjnej Konstantego Zahorskiego opróżnione są na rok szkolny 1896/7 trzy stypendja, a to jedno 300 zł., a dwa po 200 zł. dla zamieszkałych w Austrji obywateli austrjackich narodowości polskiej i rzymsko-katolickiego wyznania, którzy uczęszczają do jednego z istniejących w Austrji zakładów naukowych rolniczych, lub też do szkoły przemysłowej. Stypendja te udzielone będą na czas aż do ukończenia studjów. Podania należy wnosić do namiestnictwa w Wiedniu, a to najpóźniej do d. 10. grudnia br.

Z Izby sądowej. Z Krakowa donoszą 16. bm. Dziś przed ławą sędziów przysięgłych toczył się: proces p. Kazimierza Ehrenberga, redaktora *Głosu narodu* oskarżonego o obrazę honoru przez profesorów uniw. dr. Bujwida i Cybulskiego. P. Ehrenberg zarzucił obu tym profesorom, iż są bezwyznaniowcami. Było to podczas walki wyborczej podczas wyborów do krakowskiej rady miejskiej. Obaj profesorowie uczuli się tym zarzutem obrażeni i wytoczyli skargę o obrazę honoru. Sąd przysięgłych po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił p. Ehrenberga, którego bronił adwokat dr. Caro.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura — 0·8°C., najniższa — 7·7°C.

Sklepienie Pełtwi runęło! Gdybyśmy byli Turkami albo Arabami, a więc wyznawcami fatalizmu, nie pozostawałoby wobec dotychczasowych smutnych doświadczeń, porobionych w ciągu niedługiej stosunkowo komedji z budową nowego teatru, nic innego, jak tylko załamać ręce i powiedzieć sobie, że widocznie jest wolą niebios, ażebyśmy już nigdy nie wyciągnęli lwowskiej melpomeny z sympatycznej rudery przy ulicy Skarbkowskiej. Zaledwie bowiem po całym szeregu ankiet, komisyj, konkursów i konferencyj, odbywanych w zamkniętych salach, a nawet pod gołem niebem, zdołano zdecydować się na plac Gołuchowskich i rozpocząć przedwstępne roboty około fundamentów, a już rezultat kilkumiesięcznego grzebania i lepienia obrócił się wniwecz w przeciągu jednego kwadransa. Część świeżo dokonanego sklepienia Pełtwi runęła onegdaj wieczorem pod naporem przysypanej warstwy ziemi!

Wczoraj rano mogliśmy dopiero oglądnąć faktyczny stan rzeczy i sprawdzić alarmujące pogłoski, które w niedzielę wieczorem obiegały na kurytarzach teatralnych. Rzecz się przedstawia krótko, ale skandalicznie. Jak wiadomo przez całe ubiegłe lato roboty około fundamentów gmachu nowego teatru polegały na tem, iż wykopano najpierw stare koryto Pełtwi na przestrzeni czterdziestu sześciu metrów, następnie przeniesiono je bliżej ku gmachowi skarbkowskiemu, nakryto nowem sklepieniem betonowem, a obecnie miano całą tę robotę zasypać ziemią i wyrównać teren, aby módz w dalszym ciągu rozpocząć fundamentowanie teatru na gruncie, uwolnionym od wonnej Pełtwi. Nowe sklepienie zaczęto przysypywać przed kilku dniami, zaledwie jednak zasypano je na przestrzeni około dwunastu metrów — ściana betonowa nie mogąc wytrzymać ciśnienia, pękła i runęła, a z nią razem cała warstwa nagromadzonej ziemi.

Przyczyną katastrofy jest oczywiście nic innego, tylko licha fabrykacja betonu, którego użyto na sklepienie; rzeczą techników będzie zbadać, co mianowicie brakuje temu betonowi, zdaje się jednak, że głównym jego grzechem jest to, iż użyto do niego za wiele piasku, od którego rzecz prosta nie można wymagać wielkiej wytrzymałości. Tak czy owak, cała pozostała, a nieprzysypana jeszcze część sklepienia jest również straconą robotą i nie będzie mogła być przysypaną, gdyż bardzo łatwo może runąć tak samo, jak ten kawał, który zawalił się w niedzielę. Charakterystyczną, a prawie nie do uwierzenia jest pogłoska, że magistrat nie wydał wcale swojego orzeczenia co do jakości cementu, którego miano użyć do betonowania i że zarówno przedłożone próbki cementu, jak dotyczący akt, zginęły gdzieś bez śladu. Przedsiębiorstwo budowy spoczywa, jak wiadomo, w rękach prywatnych, nadzór ze strony miasta ma powierzony inżynier Brunek.

Z powodu panujących obecnie mrozów dalsze prowadzenie robót, a tem samem zaradzenie złemu, będzie musiało być odłożonem aż do cieplejszych czasów. W ten sposób Lwów będzie mógł przez całą zimę cieszyć się widokiem zawalonego sklepienia Pełtwi, nad której brzegami gromadzą się teraz tłumy, krytykujące w dosadny sposób przedsiębiorstwo zasklepienia Pełtwi.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Deputacja gminy naszej, która jeździła z p. burmistrzem dr. Nimhinem na czele do Wiednia, aby tam u władz interwenjować w kilku sprawach miejskich, może się poszczycić dobrymi rezultatami. Jak się dowiadujemy wynik deputacji miejskiej w sprawach kreowania w Stanisławowie izby handlowej, jako też zwinięcia szpitala wojskowego w śródmieściu, jest dla miasta pomyślny. Wprawdzie sprawa kreowania nowej izby handlowej w kraju nie stała się jeszcze aktualną i niema widoków, ażeby w najbliższym czasie mogła być zrealizowaną — jednakowoż zapewniono w miarodajnych kołach deputację, że sprawa ta będzie wziętą pod rozwagę i że między miastami galicyjskiemi Stanisławów będzie miał pierwszeństwo. Pertraktacje co do przeniesienia szpitala wojskowego znajdują się w tym stanie, iż spodziewać się należy, że sprawa ta w najbliższej przyszłości pomyślnie dla miasta załatwioną zostanie. Oprócz tego interwenjował p. burmistrz z pomyślnym skutkiem w kilku bieżących sprawach miejskich, których decyzja zawisłą była od władz z centralnych.

P. Norbert Horn, inżynier firmy Ganz i Spółka w Budapeszcie, bawi w mieście naszem celem trasowania projektowanego przez tę firmę tramwaju elektrycznego. Praca ta potrwa 3 do 4 tygodni. Gdyby gmina przyjęła projekt firmy tej, to otwarcie kolei elektrycznej nastąpiłoby mogło w jesieni przyszłego roku. P. Horn jest Stanisławowianinem.

Wybory do rad powiatowych w powiecie brzozowskim i sanockim rozpisało namiestnictwo dla grupy gmin miejskich na dzień 14. grudnia, dla gmin wiejskich na dzień 15. grudnia, a dla grupy większych posiadłości na dzień 17. grudnia.

Jubileusz kapłana. Dnia 8. b. m. obchodził ks. Michał Sadlewski, proboszcz i kanonik w Hodowicy, 50 letni jubileusz kapłański.

Około klasztoru na Skałce, dzięki zapobiegliwości OO. Paulinów, a w szczególności ks. Ambrożego Federowicza, nie do niedawna przeora tego konwentu, prowadzą się od lat kilku roboty restauracyjne. Kolejno dźwignięto z upadku zaniedbany dawniej kościół i przyozdobiono jego wnętrze, odbudowano walące się, wspaniałe, kamienne schody przed jego frontem, uregulowano brzeg Wisły i całe wzgórze, obwiedziono je stylowo odpowiednim i trwałym murem, dano na gmachu klasztornym nowy dach, wyporządzono mury itd. Koroną dzieła stanowią ukończone świeżo roboty około sadzawki z cudowną wodą, do której według tradycji wrzucony niegdyś palec z rozsiekanego ciała św. Męczennika Stanisława, biskupa krak. połknąć miała ryba, którą poznano po światełku, nad nią się unoszącem i w ten sposób odszukano relikwję. Sadzawka ta w XVII. wieku przyozdobioną została nakładem biskupa Zadzika przez ujęcie jej w ciosowe cembrzyny, na których stanęła balustrada kamienna, suto wzbogacona rzeźbą — W środku sadzawki na wysokim piedestale stanął wówczas kolosalny posąg świętego. Przez dwa wieki, odtąd ubiegłe, kamienna ta ozdoba ucierpiała wiele, głazy zwietrzały, powychodziły z pionu, rozluźniły się, architektura częściowo utonęła w otaczającym gruncie, którego poziom podniósł się wskutek nagromadzenia rumowiska. Dwa blisko lata trwały obecne restauracyjne roboty, dokonane według planów p. Karola Knausa, architekta. Całe niemal ujęcie sadzawki musiało być rozebrane i na nowo z ciosu skonstruowane, oparto je na palach i na betonowym fundamencie. Dano nowe schody, prowadzące na dół do wody. Bramkę rzeźbioną dźwignięto w górę, przez co uwidoczniły się jej dolne architektoniczne części, na cembrzynie ustawiono nową balustradę, odtwarzając na czterech jej rogach rzeźbione obeliski, których szczyty przyozdobiły teraz bronzowe orły, ofiara panny Certowiczówny, rzeźbiarki, w Paryżu zamieszkałej. Wreszcie zniwelowano dziedziniec, z którego trzy stopnie ciosowe, biegnące w półkole, prowadzą do zniżonego placyku przed bramką sadzawki. Przed kilkoma dniami po zniesieniu brzydkiego muru od strony ogrodu klasztornego, oddzielono ten ogród od dziedzińca frontowego wspaniałemi kratami, umocowanemi do słupów ciosowych i ustawionemi na ciosowym cokole. Na koszta tej restauracji wpłynęły oprócz licznych drobnych ofiar, znaczniejsze datki rady m. Krakowa (1500 zł.) i hr. Stanisława Baworowskiego (1500 zł.). Architektura sadzawki i całość uporządkowanego dziedzińca wskutek przeprowadzonych robót występuje w pełnym efekcie cech swoich stylowych i przedstawia się dziś istotnie ozdobnie i okazale, odpowiadając godności i zacności miejsca, uświęconego wielkiemi tradycjami religijnemi i narodowemi.

Stada dzików wyrządzają ogromne szkody w powiecie rohatyńskim.

Przyczyną ostatniej katastrofy kolejowej, która — jak to donieśliśmy już — miała miejsce na kolei warszawsko-petersburskiej między stacjami Kuźnicą a Sokółką i przyprawiła o życie kilkanaście osób, była telegrafistka stacji Kuźnica, pani A. Na zapytanie naczelnika stacji Sokółka odpowiedziała, że droga jest wolną do wyprawienia pociągu towarowego, a zapomniała zawiadomić o tem naczelnika stacji Kuźnica, kiedy wyprawiał pociąg pocztowy, nie wiedząc, że linja jest już zajęta przez idący z przeciwnej strony pociąg towarowy. Pani A., przypomniała sobie o zajęciu drogi dopiero po odejściu pociągu pocztowego i złożyła o tem raport naczelnikowi stacji; zatelegrafowano natychmiast do stacji Sokółka, lecz było za późno.

Długowieczność. W Kętach żyje pewna żydówka Małka Finger, urodzona w Działoszycach. Daty urodzenia swego nie zna — zapewnia jednak, że będąc dziewczynką lat 9 — 10 była świadkiem naocznym przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. Fenomenalna ta ze względu na wiek osoba cieszy się jak najlepszem zdrowiem, wzrok i słuch posiada zupełnie normalny, świadomość zaś jej i pamięć ma być zadziwiającą. Przypuszczalnie liczy 114 lat.

Liczbę posad sądowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu, zamierza rząd — jak wiadomości z Wiednia mówią — podnieść o 346. Z tej liczby setka przypadnie na Bukowinę, reszta na Galicję. Dokona się to w ciągu pięciu lat najbliższych. W tym samym okresie czasu powstaną sądy obwodowe w Jarosławiu, Żółkwi i Czortkowie. Z powyższej ogólnej cyfry już w najbliższym czasie utworzy rząd czterdzieści posad radcowskich dla Galicji, a wszystkich prezydentów sądów obwodowych z wyjątkiem sanockiego przeniesie z rangi VI. do V.

Kradzież. W Łyścu w nocy z dnia 10. na 11. bm. okradziono tamtejszy kościół. Złodziei dotychczas nie wykryto.

Demonstracje rojalistyczne. W Paryżu aresztowano kilku młodzieńców z klubów orleanistycznych, którzy w oryginalny sposób z okazji ślubu księcia-pretendenta z arcyksiężniczką Marją Dorotą, manifestowali swoją nienawiść do rzeczypospolitej: w nocy przynieśli biust rzeczypospolitej na most Henryka IV. i powiesili go za szyję na łbie konia posągu tego króla, stojącego na moście.

Znany kulturträger w zachodniej Afryce, Fryderyk Schröder, o którego wrogiem znęcaniu się nad murzynami pisaliśmy już w naszem piśmie, został — jak wiadomo — skazany na piętnaście

lat ciężkiego więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł Schröder rekurs. Sąd apelacyjny w Daressalam zniżył mu karę i skazał go tylko na trzy lat więzienia.

Nędza wychodźców galicyjskich w Brazylji. W niemieckiej gazecie *Beobachter*, wychodzącej w stolicy stanu Parana w Kurytibie, znajdujemy następującą notatkę: „Już kilkakrotnie pisaliśmy o nędzy galicyjskich wychodźców, którzy osiedli w nowo utworzonej kolonj Castiliano; stosunki tam są takie, iż wychodźcy tam egzystować nie mogą. Ludzie ci wysyłali gorące prośby do rządu, aby im dał ziemie w innych stronach, ale prośby ich nie uwzględniono, owszem spotykały ich ze strony urzędników i policjantów najrozmaitsze przykrości za to, że się ośmielili być niezadowolonymi z tego, co im rząd udzielił. Nieszczęśliwi ci ludzie wskutek panującej wśród nich nędzy i grasujących chorób są zdziesiątkowani. Nogi im puchną czem raz bardziej, a z nóg przenosi się puchlina na całe ciało, poczem następuje śmierć. Według naszych informacyj dotychczas trzecia część wychodźców uległa najrozmaitszym chorobom, a ci co pozostali, tak są schorowani i wycieńczeni, że żadnej pracy jąć się nie mogą. Zniką̨d nie mają żadnej opieki, cały świat o nich zapomniał".

Mianowania. Lekarzem okręgowym w Lipicy dolnej w pow. rohatyńskim mianowany dr. Teofil Gwozdecki.

Z niedzieli. Najniewinniejsza z parodji sztuk pięknych tzw. amatorskie przedstawienia, w których zwykle tyle bywa pieprzyku, o ile w „świetle kinkietów" pokazują się znane w dotyczącem kółku towarzyskiem osóbki, rozpoczęła wczoraj swój sezonowy pochód tryumfalny po rozmaitych klubach lwowskich. Przedstawienia takie cieszą się nietylko olbrzymiem powodzeniem wśród słuchaczy, ale także względami krytyki, która kierując się galanterją wobec dam, składa swój „skalpel" do futerału i wydobywa na wierzch najpiękniejsze superlatywy, jakie sobie zaledwie jest w stanie wywalczyć Ładnowski, albo Fiszer. Druga specjalność sezonowa, tak zwane „wieczorki muzyczno deklamacyjne", w których z reguły biorą udział „najwybitniejsze siły wokalne (lub inne) naszego miasta", zaznaczyła wczoraj również swoje ślady. Maluczko, a będziemy się topić w... powodzi tych domorosłych produkcyj...

Onegdajszy raut w „Kole literackiem" odznaczał się tą dystynkcją i wytwornością, połączoną z swobodnym, serdecznym nastrojem, jaki charakteryzuje wszystkie zabawy w salonach „Koła". Raut rozpoczął się o godzinie 9. przy niezwykle licznym udziale osób, wśród których znalazła się zaproszona umyślnie przez komitet pani Marja Konopnicka. Panna Dulębianka, zaproszona również przez wydział niestety nie mogła wziąć udziału w zabawie, gdyż jest chorą.

Imieniem wydziału „Koła literackiego" powitał zebranych profesor dr. Balasits, prosząc, ażeby pamiętali o prelekcjach odbywających się w „Kole", następnie wyraził wdzięczność dyrekcji krakowskiego teatru za pozwolenie przybycia pannie Trapszównie, w końcu zaś zwrócił się do obecnej na sali pani Konopnickiej i zaznaczywszy, iż zebranie wczorajsze będzie należało do pamiętnych w „Kole", scharakteryzował obszernie rolę, jaką poezja odegrała w naszych dziejach porozbiorowych. Zakończył przemówienie swoje słowami: „Lud polski, naród cały i my tu obecni ze czcią i wdzięcznością serca nasze rzucamy do nóg twych, pani!"

Nastąpiła część artystyczna rautu, ułożona przez profesora Neuhausera, a wykonana z całą starannością i precyzją. Rozpoczął ją świetny wiersz, zaimprowizowany przez panią Konopnicką w odpowiedzi na przemówienie profesora Balasitsa, poczem śpiewało „Echo" pod batutą profesora p. Galla. Znakomitą naiwną teatru krakowskiego pannę Teklę Trapszównę spotkała formalna owacja za mistrzowską deklamację. Dalszą część programu wypełnił wiersz okolicznościowy p. Rodocia, śpiew pani Majer, oraz pp. Szymańskiego i Rapackiego i produkcje smyczkowe orkiestry 30. pułku.

Co najmniej tak dobrze, jak część artystyczna, wypadła i druga, ważniejsza może część rautu, mianowicie konwersacyjna. Zabawa skończyła się późno w nocy, inaugurując świetnie tegoroczny sezon zimowy.

Wiec chłopów ruskich lwowskiego powiatu odbył się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej. Obrady trwały od godz. 12. w południe do godz. 3., wlokąc się z rozpaczliwą ospałością tak, iż podziwiać należało anielską cierpliwość „gazdów", którzy okutani w kożuchy i rozparci w fotelach radzieckich naprzeciw „Polonji", połykać musieli jedną nudną mowę po drugiej. Uczestnicy, których mogło być stu, ugrupowali się w ten sposób, że chłopi zajęli środek sali, zaś radykalna inteligencja schroniła się pod filarami, na których spoczywa galerja. Obrady zagaił weteran ruskiego radykalizmu p. Pawlik, tłómacząc, iż zebranie jest dlatego tak nieliczne, ponieważ ludzie przyzwyczaili się do rozwiązywania wieców i tym razem np. przed przystąpieniem do obrad zapytywali ze zdziwieniem, dlaczego nikt ich nie zawiadomił, iż wiec nie jest rozwiązany? Naiwny ten efekt, który nie ma za sobą wcale prawdopodobieństwa, gdyż w powiecie lwowskim tak gwałtownie znowu wiece chłopskie nie są rozwiązywane, przyjęto zwykłym objawem bezkrytycyzmu zgromadzeniowego, tj. brawami, poczem p. Pawlik obwołany został przewodniczącym.

Na porządku dziennym było: „położenie ekonomiczne i wybory." Referat wygłosił dr. Franko. Położenie ekonomiczne chłopa jest fatalne. Mowca powołuje się na słowa Szczepanowskiego, który powiedział, że chłop galicyjski je za pół i robi za pół człowieka. Ciężary publiczne wzrastają bez ustanku, zwłaszcza na armję, bo gdyby Austrja nie dotrzymała innym mocarstwom kroku w zbrojeniu się, toby ją rozszarpały. Na zaradzenie chłopskiej biedzie są dwa lekarstwa: samopomoc ekonomiczna (zakładanie szkółek) i wzięcie udziału w życiu politycznem. Powiadają wprawdzie, że chłop nie dorósł do konstytucji, ale to nieprawda. Po przemówieniu dr. Franka rozbiła się szkuta z mówcami, którzy byli w stanie z najcierpliwszego zwolennika radykałów ruskich zrobić na poczekaniu „barwińszczyka".

Przedewszystkiem tedy wchodzi na trybunę gospodarz p. Hnat Tuczapski, którego przemówienie było w całem tego słowa zaczeniu *eine Jungfern rede*, gdyż towarzyszyły jej wszystkie dotychczas zaobserwowane, a nawet niektóre nowe objawy debiutu politycznego. Do tej drugiej kategorji zaliczyć należy mianowicie szczegół, że poczciwy p. Hnat Tuczapski wszedłszy na trybunę, odwrócił się frontem do przewodniczącego, a tyłem do publiczności i w tej pozycji chciał podzielić się z nią rezultatami swoich doświadczeń i rozmyślań. Na okrzyk dra Franki: *Obertajte sia do hromady!* debiutant zrobił „obrót w tył" i wystąpił z mową, w której streściła się cała apatyczna, bierna i rezygnacyjna dusza biednego ruskiego chłopa, przesiąknięta wschodnim fatalizmem i ospałością. *„Buło złe, je złe i bude złe!"* zawyrokował Hnat Tuczapski, machnął ręką i zszedł z trybuny.

Następnie przemawiało kilku świeżo upieczonych ruskich socjalistów, podnosząc konieczność solidarnej akcji chłopów i robotników, dalej gospodarz ze wsi, wabiący się dość osobliwie Kanafocki, domagał się indemnizacji gruntów, narzekając na „wysoką klasę", która jeździ za granicę, potem przemawiał jeszcze raz dr. Franko, potem imieniem socjalistów po polsku p. Kozakiewicz na temat rewizji katastru gruntowego, nakoniec zaś wstąpił na trybunę jeden z najrozpaczliwszych mowców na kontynencie, kandydat adwokacki dr. W. który głosem monotonnym, jak woda deszczowa, kapiąca z rynny, przez półtorej godziny uzasadniał konieczność powszechnego głosowania i byłby Bóg wie jak długo ją uzasadniał, gdyby nie przerwał mu zniecierpliwiony p. Pawlik, który nagle poddał pod głosowanie rezolucję i w ten sposób sytuację uratował. Pod adresem dra W. odezwał się ze zgromadzenia zdrowy i trafny głos krytyki: *Buło korotko powisty i bułoby dobre!*

Po tem przemówieniu nastąpiły dalsze, ale już tak chaotyczne, że absolutnie niepodobna wyciągnąć z nich coś konkretnego. — Chłop ruski, zebrawszy się kupą, potrafi tylko narzekać na *krywdy*, a jedynym wnioskiem, do jakiego dochodzi sam, bez suflera z wśród inteligencji, jest ten, że: *buło złe, je złe i bude złe...*

Ustąpienie p. Deymy. Jak się z kompetentnej strony dowiadujemy, podana przed kilku dniami wiadomość, że dyrektor kolei państwowej, p. Alfred Sulima Deyma z końcem b. r. przejdzie w stan spoczynku, a następcą jego mianowanym zostanie p. Wierzbicki, dyrektor kolei państwowej w Stanisławowie, polega na mylnej informacji.

Wypadek na kolei. W Czortkowie dnia 13. b. m. dostał się przez nieostrożność bawiący tam w służbie maszynista kolejowy Jan Zimmer, 26 lat liczący, żonaty, pomiędzy dwa szybowane wagony i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że po kilku minutach zakończył życie.

Z Poznania donoszą nam, iż rada nadzorcza *Dziennika Poznańskiego* mianowała redakterem tego pisma dra W. Łebińskiego.

Z Brzozowa donoszą, iż w sobotę popołudniu spadł tam balon z dwoma oficerami rosyjskimi.

Jako curiosum polityczne notujemy fakt, iż *Warszawskij Dniewnik* w swej ostatniej korespondencji berlińskiej bierze w obronę... Carnapa, bohatera procesu opalenickiego, a natomiast napada na „sfanatyzowaną" ludność polską. Dotychczas zawsze warszawski organ jenerał-gubernatora brał Polaków w obronę przed Niemcami, stawiając im przed oczy twierdzenie, iż „Rosja nie postępuje tak haniebnie jak Niemcy wobec Polaków." Jak to pogodzić jedno z drugiem?

* **W salach Kasyna miejskiego** odbędzie się we wtorek d. 24. bm. staraniem Tow. prawniczego koncert spacerowy. Początek o godz. 8. wieczorem.

Zmarli

Augusta Hereckowa, żona budowniczego, przeżywszy lat 58, zmarła w Krakowie.

Ks. Jan Kanty Matulski, rz. kat. proboszcz w Łękach na Szląsku zmarł w 50 roku życia. Był to jeden z gorliwych pracowników na niwie polskiej. Cześć jego pamięci!

Edmund Mierzwiński, emeryt inspektor podatkowy, zmarł w Zaleszczykach przeżywszy lat 74.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Henryka B. Smitha, muzyka Wiktora Herberta; jutro w środę i we czwartek „Czarodziej z nad Nilu".

Szkice Fałata i Kossaka do panoramy „Przejście przez Berezynę" nadeszły już do Lwowa i będą wystawione od dnia dzisiejszego osobno w ostatniej sali naszej wystawy obrazów.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4. listopada do 11. listopada 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·20 do 7·85, nowa —·— do —·—, żyto stare 5·80 do 6·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·85 do 6·45 nowy —·— do —·—, pastewny 5·— do 5·60, owies stary 5·45 do 5·75, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5·50 do 6·— proso —·— do —·— groch do got 6·50 do 7·35, pastewny 5·— do 6·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·70, wyka 4·20 do 4·50, koniczyna czerwona 42·— do 50·—, koniczyna biała od 38·— do 60·—, tym. od 16·— do 20·—, tym. szwedzka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 10·70 do 11·10, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 49·— do 71·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·20 do 14·45.

Ostatnie wiadomości.

W oficjalnym organie rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych *Nord* znajdujemy następującą ciekawą notatkę: Angielscy mowcy polityczni i dzienniki przypuszczają, że ponieważ teraz nie mówi się o kwestji berlińskiej, przeto Rosja i Francja już się nią więcej nie zajmują. Mogą być spokojni pod tym względem. Uwagi Rosji i Francji nie pochłonęła znowu tak dalece kwestja ormjańska, a oba państwa nie zapomniały bynajmniej o swych obowiązkach względem Egiptu. Kwestja ta stanowi po dawnemu przedmiot zajęcia Rosji i Francji i świat polityczny wkrótce się o tem przekona."

Budapesti Hirlap omawiając polemikę między *Nemzetem* a *Fremdenblattem* oświadcza, że polemika skończyła się na niekorzyść prasy węgierskiej. Banffy musiał się osobiście udać do Wiednia, ażeby sprawę załatwić pokojowo.

Do *Politische Corresp.* donoszą z Budapesztu: *Nemzet* pod wrażeniem wzrastającej klerykalnej agitacji w nadgranicznych komitatach węgierskich, ogłosił artykuł, w którym wyraził obawę z rosnącej ultramontańskiej agitacji w Przedlitawji. Decydujące jednak koła w Węgrzech z naciskiem oświadczają, że przy spokojnem rozważaniu stosunków przychodzi się do przekonania, że klerykalizm nie przechodzi z Przedlitawji na ziemię węgierską, że jakąkolwiek postać przybrałaby wewnętrzna polityka Przedlitawji, to jednak jej wszystkie kierunki podporządkowane są pod wspólne cele utrzymania i porozumienia między obiema połowami monarchji.

Do tego celu dążą oba rządy w sposób najbardziej prawidłowy i wskutek tego indywidualne wypowiadanie przekonań przez dzienniki z tej lub tamtej strony Litawy nie mogą wytworzyć żadnych zmian i nie są nawet w stanie wywołać przemijających nieporozumień.

Traktat pokojowy zawarty między Menelikiem a Włochami uznaje niezawisłość Etjopji i ustanawia komisję do ostatecznego uregulowania granic. Na razie pozostaje linja idąca przez Mareb-Belesa-Muna jako granica. Ratyfikacja traktatu odbędzie się w ciągu miesiąca. Więźniowie zostaną natychmiast wypuszczeni na wolność. Wynagrodzenie za utrzymanie ich pozostawia Menelik rządowi włoskiemu do oznaczenia.

Rada państwa.

Posiedzenie izby panów odbędzie się d. 21. bm. Na porządku dziennym obrad znajdują się następujące sprawy: ustawa o swojszczyźnie, sprawa kontyngentu rekrutów, ustawa patentowa, organizacja sądów i ustawa o sądach przemysłowych.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego".**)

Wiedeń 16 listopada. (*Z Koła polskiego*). *N. fr. Presse* donosi, iż p. W. Dzieduszycki wystosował list do p. E. Gniewosza, prosząc go, aby się zjawił na najbliższem posiedzeniu Koła, gdyż p. Dzieduszycki chce sprostować twierdzenia hofrata w kwestji szkolnictwa galicyjskiego. P. E. Gniewosz rzekomo odpowiedział, iż nie myśli nadal uczęszczać na posiedzenia Koła. (Na wczorajszem posiedzeniu Koła nie wspominał jednak p. Dzieduszycki iż podobny list otrzymał. *Red.*).

Wiedeń 16 listopada. (*Z Koła polskiego*). Wydział krajowy w piśmie do Koła domaga się założenia szkoły handlowej we Lwowie.

P. Piętak oświadcza, że sprawa ta jest już pomyślnie załatwiona.

P. Trachtenberg popiera petycję o kreowanie izby handlowej w Kołomyi, oraz żali się, że inspektor podatkowy w Śniatynie wpadł na pomysł nałożenia podatku na wypas wołów kartoflami. Rekurs do krajowej dyrekcji skarbu pozostał bez skutku.

P. W. Gniewosz energicznie to zażalenie poparł.

Uchwalono by deputacja złożona z pp. Jaworskiego, W. Gniewosza i Trachtenberga udała się w tej sprawie do ministra skarbu.

P. Dzieduszycki, jako członek krajowej rady szkolnej, prostuje energicznie przemówienie p. E. Gniewosza w komisji budżetowej i nadmienia, że sam p. Gniewosz zamierza sprostować błędne daty i zapatrywania, które znalazły się w jego mowie.

P. Jaworski oświadcza, iż wszyscy w Kole byli dotknięci mową kol. Gniewosza, bo dał sposobność niemieckim dziennikom do czernienia kraju. Gdyby p. Gniewosz był to przewidział, byłby się prawdopodobnie zawahał z wypowiedzeniem swego sądu. Teraz zamierza umieścić w dziennikach sprostowanie. Mowca dziękuje p. Dzieduszyckiemu za obronę autonomji i władz szkolnych.

Koło przyjmuje wyjaśnienie p. Dzieduszyckiego do wiadomości.

P. Rutowski przedstawia sprawę przymusowej asekuracji od ognia, wyraża życzenie, by pożądana dla kraju ustawa mogła jeszcze w tej sesji być załatwiona i prosi o upoważnienie do przemówienia w izbie.

Po dłuższej dyskusji, w której p. Potocki żalił się na wysokie opłaty krak. towarzystwa p. Wodzicki twierdził, że towarzystwo i tak na ubezpieczeniach włościańskich znaczne ponosi straty, a p. W. Gniewosz dowodził, że towarzystwo krakowskie jest najtańszem.

Uchwalono głosować za odesłaniem ustawy do komisji, z oznaczeniem terminu złożenia w izbie sprawozdania.

W dyskusji nad regulacją płac urzędniczych p. Piętak oświadcza, że zabierze głos w izbie przy dyskusji jeneralnej.

P. Roszkowski prosi o pozwolenie przemówienia przy ustawie o uniwersytetach i staje w obronie lwowskiej szkoły weterynarji.

P. Sokołowski ma przemawiać w izbie jako jedyny w Kole reprezentant nauczycieli szkół średnich. Bronić będzie w myśl uchwał komisji pensji 1400 złr. dla wszystkich nauczycieli.

P. Zaleski żąda, by wobec rozpowszechnionej w kraju bajki, jakoby Koło sprzeciwiało się podwyższeniu płac urzędniczych, z całym naciskiem zaznaczyć, że tak nie jest.

P. Lewicki gorąco popiera wniosek p. Zaleskiego, tembardziej, że Koło pierwsze na wniosek pp. Sokołowskiego i Madeyskiego przez interpelację do rządu Taaffego, skłoniło rząd do zajęcia się tą sprawą. Mamy prawo tę zasługę Koła podnieść. Dalej poleca Kołu profesorów teologji, o których przy regulacji zapomniano.

P. ks. Pastor dziękuje p. Lewickiemu za poruszenie tej sprawy.

Po dłuższej jeszcze dyskusji Koło przyjęło wnioski komisji budżetowej (a zatem termin wejścia w życie ustawy 1 lipca 1897) i wniosek p. Lewickiego co do profesorów teologji.

W pełnej izbie przemawiać będą pp. Piętak, Sokołowski, Roszkowski, Trachtenberg, Piniński i Lewicki.

Wiedeń 16 listopada. (*Z izby posłów*) Wszystkie galerje przepełnione, z natężeniem oczekują wszyscy dyskusji w sprawie traktatu cłowo handlowego z Węgrami, która się rozpocznie po ukończeniu dyskusji o ubezpieczeniach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 16. listopada. Podczas dzisiejszej dyskusji nad wynurzeniami Bismarcka mają mówcy stronnictw umiarkowanych, między nimi i Polacy, nie wymawiać nazwiska ekskanclerza, natomiast z ław radykalnych mają paść silne ataki na Bismarcka, dążące do postawienia go przed sąd za zdradę stanu.

Berlin 16. listopada. Koło polskie w sejmie pruskim wniesie interpelację w sprawie zmiany barw Księstwa Poznańskiego.

Berlin 16. listopada. *Localanzeiger* donosi, iż artykuły pism półurzędowych, dotychczas ogłoszone, są zapowiedzią dalszych repressalij przeciwko Polakom. Zmiana barwy poznańskiej jest dopiero początkiem. Prokuratorja i policja otrzymały polecenie pilniejszego śledzenia prasy polskiej i stowarzyszeń. Natomiast mają władze unikać wszystkiego, coby mogło doprowadzić do konfliktu między kościołem katolickim, a organami rządu niemieckiego.

Londyn 16. listopada. *Daily News* donoszą z Rzymu, iż zmarły kardynał ks. Hohenlohe pozostawił dokumenty pierwszorzędnej wagi, tak, że kanclerz niemiecki natychmiast po jego śmierci zażądał, aby władze włoskie na spuściznę po kardynale nałożyły pieczęć. Mówią również, iż kanclerz w imieniu rodziny Hohenlohe zakwestjonuje testament, na mocy którego spadkobiercą kardynała jest jego sekretarz. Z drugiej strony krąży wiarogodniejsza pogłoska, iż krewni kardynała starali się w jego papierach odszukać dokumenty polityczne; nie znalazłszy ich, doszli do przekonania, iż kardynał zniszczył je jeszcze za życia. Tymczasem jest to nieprawdą. Kardynał, umierając, oddał dokumenty te do przechowania jednej wybitnej osobistości włoskiej, która ma z nich skorzystać w sposób, jaki uzna za właściwy. Większość tych dokumentów tyczy się niemieckiego *„kulturkampfu"*, ogłoszenia rzeczypospolitej rzymskiej, polityki papieża Piusa IX., słynnej sprawy hr. Arnima i t. d.

Paryż 16. listopada. *Mémorial Diplomatique* donosi, iż stosunki między dworami rzymskim i berlińskim znacznie się oziębiły. Włochy, wskutek ostatnich wydarzeń, myślą poważnie o oderwaniu się od Niemiec, a o zbliżeniu się do Francji. Naturalnie Włochy nie staną się dla Niemiec wrogiemi, mimo to jednak mają zamiar przerwać z niemi swoje dawne bliskie stosunki. Najpierw Włochy chcą się postarać o odnowienie dawnych stosunków handlowych z Francją. Krążą nawet pogłoski, iż wbrew zapewnieniom niektórych gazet nie odnowiono w r. 1896 trójprzymierza.

Paryż 16. listopada. *New Nork Herald* przytacza interview swego sofijskiego korespondenta z Naczewiczem, burmistrzem Sofji. „Rosja — rzekł między innemi Naczewicz — jest wrogiem Bułgarji, dąży do upadku Bułgarji, jestem jednakowoż przekonany, że Bułgarzy znajdą siłę oparcia się, tem więcej, że armja bułgarska wrogo jest usposobioną dla Rosji". W dalszym ciągu Naczewicz odezwał się bardzo sympatycznie o Anglikach i o Turkach. Tych ostatnich woli niż Rosjan i twierdzi, że Cankow powiedział do niego, iż „Turcy w czasie wojny szanowali własność prywatną, a Moskale kradli, co pod rękę wlazło"

Rzym 16 listopada. Major Nerazzini zawiadomił rząd, iż pokój z Menelikiem został dnia 26. zm. zawarty. Menelik wysłał do króla Humberta telegram, w którym wyraża radość z powodu zawarcia pokoju oraz zawiadamia, iż wszystkich jeńców włoskich wypuszcza na wolność.

Rzym 16. listopada. Negus Menelik zaprowadził u siebie instytucję „Czerwonego krzyża" i na tej zasadzie wypuścił z niewoli wszystkich lekarzy włoskich.

Sofja 16. listopada Stoiłow otrzymał tytuł ministra spraw zewnętrznych, jeneralny sekretarz rady ministrów Beniew mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Petersburg 16. listopada. Pogłoska o zaprowadzeniu instytucyj ziemstw na Litwie zdaje się nie ulegać wątpliwości z tem jedynie ograniczeniem, iż tyczy się to na razie tylko gubernij: mińskiej, mohylewskiej i witebskiej. Gubernatorzy powyższych gubernij mają wydać pod tym względem swą opinję, a potem dopiero nastąpi decyzja ministerstwa spraw wewnętrznych względnie rady stanu. (Mieliśmy więc rację, pisząc onegdaj, iż pogłoska o zaprowadzeniu ziemstw na Litwie, tak gorąco komentowana przez prasę rosyjską, jest tylko „balonikiem próbnym" w celu zbadania opinji. *Red.*)

Petersburg 16. listopada. W porozumieniu z rządem francuskim ma zamiar rząd rosyjski zwołać konferencję międzynarodową w sprawie tureckiej.

Nowy Jork 16. listopada. Staje się coraz prawdopodobniejszem, iż Stany Zjednoczone wystąpią czynnie w obronie niezawisłości Kuby.

Budapeszt 16 listopada. Dr. Korotnay został aresztowany, a zwłoki wdowy, którą leczył, mają być ekshumowane, ponieważ zachodzi podejrzenie, iż lekarz ją struł.

Petersburg 16 listopada. *S. Pietierburskija Wiedomosti* notują pogłoskę, iż loterja klasyczna w Królestwie Polskiem ma być zniesiona, a to z powodu iż rząd nie ma z niej prawie żadnego dochodu.

Ateny 16. listopada. Jakiś czterdziestoletni człowiek zamordował w Patras na ulicy wśród białego dnia bogatego kupca, a drugiego ranił ciężko. Aresztowany oświadcza, iż działał w imieniu socjalizmu. Ponieważ jest to pierwsze tego rodzaju morderstwo w Grecji, przeto wywarło ogromne wrażenie.

Arco 16. listopada. Stan zdrowia jenerała Baratieri'ego budzi poważne obawy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 listopada 1896 r

HOTEL ŻORZA. A. hr. Olizarowa, H. hr. Pruszyńska z Wołynia. E. Zawkiewicz z Podola ros. S. Wasilewski z Markoszowej. W. Komorowski z Bojanowa. A. Kunz z Sopowa. Z. Pajączkowski z Kołomyi. M. Komarnicki z Jarosławia. J. Bieńkowski z Chrzanowa. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. M. Brykczyński z Pacykowa. K. Drächsler, K. Friedl, A. Löw, B. Silberfeld z Wiednia. G. Kaufmann ze Stanisławowa O. Dawisson, R. Pink, Z. Sternheim z Hanoweru. H. Barvic z Komańczy. H. Wilczek z Gródka. E. Masner z Krakowa. E. Spacek ze Śmiechowa.

HOTEL EUROPEJSKI S. Białoskórski ze Staj. J. Drozdowska z Krakowa. M. Hulimka z Chłopiatyna. J. Kóbely z Aradu. Podpułk. Jannoch z Tarnopola. J. Salbach z Drezna. F. Gamski z Przemyśla. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Br. Śliwiński z Krakowa. Dr. Nazarkiewicz z Rosji.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

Czarodziej z nad Nilu

opera komiczna w 3 aktach Henryka B. Smitha. Muzyka Wiktora Herberta.

Rzecz dzieje się. Akt I w Memfis, akt II w pałacu króla nad brzegiem Nilu, akt III w katakumbach.

Jutro „Czarodziej z nad Nilu" opera komiczna w 3 aktach Henryka B. Smitha. Muzyka Wiktora Herberta.

L. 11690. 2073

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały rady miejskiej z dnia 4. bm. rozpisuje się konkurs na posadę drugiego budowniczego miasta Rzeszowa z płacą rocznych 700 zł. i datkiem służbowym 150 zł. aw.

Posada ta narazie nadaną będzie prowizorycznie a po roku odpowiedniej służby stabilizacja nastąpić może.

Stabilizowani urzędnicy miejscy mają oprócz płacy z dodatkiem służbowym prawo poboru czterech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% stałej płacy. Kandydaci wykazać mają następujące warunki:

a) prawo obywatelstwa austrjackiego,
b) nieprzekroczony 40-ty rok życia,
c) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego,
d) egzamin lub koncesję na budowniczego w myśl ust. 26 grudnia 1893 l. 193. dpp. i resp. ministr. z 27. grudnia 1893, nr. 195. i 196 dpp.

Kandydaci z ukończonemi studjami wydziału architektury na jednej z wyższych szkół technicznych mają pierwszeństwo.

Podania wnosić należy w terminie do 10. grudnia 1896.

Magistrat miasta.
Rzeszów dnia 6. listopada 1896.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kottnera.